Wojtek, mnie to już zasadniczo pasuje. Sprawdź, czy wszystko w porządku, dodaj w dwóch miejscach tytuły, jeśli możesz. Pozdrawiam. Wiesław Królikowski. Potrzebuję to z powrotem koniecznie na jutro, na godz. 11.

WOJTEK WOJDA

(Farben Lehre)

**Green Day** do czasu wydania *Dookie* był takim niszowym zespołem punkowym, ale potem oni i **Offspring** spowodowali, że w latach dziewięćdziesiątych znów zrobiło się głośno o punk rocku. Chociaż już wcześniej inne kapele z Kalifornii – jak **Bad Religion** – grały podobną muzykę, jednak takiej popularności nie zdobyły... Przed *Dookie* poznałem nagrania **Green Day’a**, wydawane przez niezależną wytwórnię (*Kerplunk!)* i dlatego mogę pewnym tonem powiedzieć, iż nie podzielam zarzutu, że zespół poszedł na jakieś muzyczne kompromisy, by zyskać sławę... Stali się popularni i tyle, co więcej – sądzę, że rozwijali się z płyty na płytę. Szkoda, że po nagraniu kluczowego – moim zdaniem – albumu *Nimrod,* zaczęli trochę zniżać loty. Dla mnie *Nimrod* jest najlepszy artystycznie i zawiera najwięcej potencjalnych przebojów. Podkreślam: potencjalnych, bo losy tego wydawnictwa są dla mnie przykładem, jak machina promocyjna wielkich koncernów rozmija się ze sztuką, z naprawdę dobrą muzyką. Płyta nie była już tak lansowana jak dwie poprzednie, *Dookie* i *Insomniac*... Muszę powiedzieć, że nawet na słabszych krążkach **Green Day’a** trafiam na numery, które bardzo mi się podobają, natomiast na najnowszym albumie *American Idiot* zespół jakby się odrodził... Pilotujący te płytę utwór tytułowy (*American Idiot)* to jedna z najlepszych piosenek, jakie ostatnio słyszałem.

Pojawiają się opinie, że **Green Day** to taki „kinder punk”, że to jeden z przedstawicieli tzw. neopunku i nic ponadto. Osobiście uważam, że mają swoje rozpoznawalne brzmienie, swój charakter – coś co ich wyróżnia z tego tłumu. Wydaje mi się, że po prostu czują i lubią to co robią... Widziałem ich występy na wideo i stwierdzam, że koncertowo to wyjątkowo solidny zespół. Grają bardzo sprawnie, no i wiedzą jak zachowywać się na scenie. Nie stoją jak słupki, ani nie latają jak głupki... (śmiech). Billie Joe Armstrong sprawia wrażenie bardzo sympatycznego kolesia, ma w oczach takiego „pozytywnego demona” i myślę, że to on właśnie głównie stanowi o charakterze tej kapeli... Pewnie mógłby wymieniać sobie muzyków do woli i cały czas byłby to ten sam **Green Day**. Nie powiem, że są „**Toolem** światowego punk rocka” czy „**Primusem**”. Ale niekiedy potrafią zaskoczyć, zagrać inaczej. Robią wycieczki muzyczne, które nie zawsze są punk-rockowe. Na przykład na płycie *Nimrod* jest instrumentalna kompozycja o klimacie, która może kojarzyć się z **Doorsami** (*Last Ride In*)

Notował: wiek